

Międzysektorowa współpraca czyli wspólnota samorządowa w innym wymiarze

Przygoda Ognika z Dymonem



Kwiecień 2015

Publikacja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Egzemplarz bezpłatny

Pewnego pięknego grudniowego dnia, mimo mrozu i śniegu Ognik postanowił wybrać się na spacer. Wędrował radośnie ulicą Boryńską, podziwiając ślicznie wyremontowaną drogę. Swoją buźkę wystawiał do słońca, które tego dnia przepięknie świeciło. Z uśmiechem podziwiał płatki śniegu iskrzące się pod bucikami. Mróz nie był mu straszny, bo na spacer ubrał się odpowiednio. Miał na sobie puchową kurteczkę, grubą czapkę z wielkim białym pomponem, szyję okrytą szalem, a na rękach ubrane miał miękkie rękawiczki. Ognik miał wspaniały humor i radośnie pozdrawiał wszystkich przechodniów, którzy wołali do niego z uśmiechem:

- Dzień dobry Ogniku! Mamy dzisiaj wspaniałą pogodę! Miłego dnia, Ogniku! Na Rynku jest piękna choinka - idź ją zobaczyć!

Ognik radośnie podskakiwał i od czasu do czasu łapał fruwające płatki śniegu. Podziwiał je z zachwytem, bo przecież podobno nie ma dwóch takich samych płatków śniegu! Ognik doszedł do Ronda Francuskiego i zastanowił się, w którą stronę teraz podążyć. Zerknął na swój zegarek i stwierdził, że wolnego czasu ma jeszcze tak dużo, że może kontynuować spacer. Postanowił zobaczyć, czy choinka na żorskim rynku jest naprawdę tak piękna, jak mówili napotkani ludzie. Idąc zachwycał się ozdobami świątecznymi, którymi udekorowane były wystawy sklepów. Ognik pomyślał, że oczekiwanie na świąteczny czas jest przyjemniejsze niż oczekiwanie na wakacje.



Rozmyślając nad tym, zbliżał się do rynku. W pewnym momencie zauważył, że śnieg już nie iskrzy się tak pięknie, a światło słoneczne nie jest już tak jasne jak wcześniej. Zastanawiając się, co to może oznaczać, wszedł na żorski rynek. Zobaczył tam ludzi, którzy szli wolnym krokiem. Prawie wszyscy pokastywali i zaścianiali nosy... jedni ręką, drudzy szalikiem... nie uśmiechając się wcale... Mieli zatroskane twarze i z niepokojem rozglądali się wokół. Ognik zauważył, że z każdym oddechem traci swój dobry humor. Śnieg pod jego bucikami był szary i nie iskrzył się ani trochę. Teraz już w ogóle nie zauważał piękna tego dnia. Zwolnił i tak jak inni ludzie zaczął rozglądać się wokół siebie. W pewnym momencie poczuł, że coś go okropnie gryzie w nos, gardło zaczęło szczypać, a oczy łzawić. Zauważył, że rynek miasta spowija dym... ale nie taki, jaki widział, gdy paliło się ognisko, ani taki, jaki wydobywa się z komina w domu jego dziadka. Dym, który unosił się nad rynkiem był czarny z czerwonymi i bladopomarańczowymi paskami....

Nagle, zupełnie niespodziewanie, dym owinał się wokół jego głowy.



Ognik bardzo się wystraszył i zaczął machać rączkami, żeby go od siebie odgonić.

- Uciekaj ode mnie! Zostaw mnie w spokoju! - krzyczał przerażony. Ale dym gęstniał i gęstniał.

- Kim jesteś i czego tutaj chcesz? - zapytał grubym głosem dym.

- Rynek jest mój! Uciekaj stąd! - krzyczał dym przeganiając Ognika.

- A ty kim jesteś? spytał Ognik. Byłem tutaj w zeszłym miesiącu i nie widziałem żadnego dymu. Co się tutaj dzieje? - pytał zdezorientowany Ognik, który czuł się coraz gorzej. Dym mocno szczypał go w nosie.

- Ja jestem Dymon! - z dumą ryknął gęsty, gryzący dym. Mieszkam na żorskim rynku od kilku dni, ale dzięki mieszkańcom Żor mam okazję przybywać tu co roku. Często jestem czarny, gryzący, szczypiący, duszący... i cieszę się z tego ha ha ha! zawołał Dymon i po chwili dodał:

- Są dni, kiedy jak wstążki we włosy, tak we mnie wplatają się różne kolory wydobywające się z kominów... a wtedy jeszcze bardziej dokuczam ludziom. Ha ha ha! Dzieci wtedy mocno kaszlą, a dorośli chodzą smutni. Dymon z tej radości aż wywinął w powietrzu fikołka.

- Och dlaczego tak robisz? - spytał zaniepokojony Ognik.

- Bo ja jestem Dymon, a nie jakiś tam zwykły dym - powiedział Dymon z dumą. - Ja jestem dymem, który powstał na życzenie żorzan! - chwalił się dalej Dymon. Ognik nie potrafił zrozumieć powodów Dymona do dumy. Przecież taki dym szkodzi ludziom, sprawia, że są smutni... Ognikowi zrobiło się bardzo smutno. Coraz bardziej kręciło mu się w głowie i widział jak Dymon coraz mocniej go otacza. Ognik zatykał rączką swój nos i usta, ale Dymon i tak dostawał się do jego płuc.



Ognik postanowił uciekać z rynku. Żał mu było, że nie zdążył obejrzeć cudownie ustrojonej choinki, ale czuł się tak źle, że myśli o przebywaniu tutaj przerażała go. Zebrał resztkę swoich sił i zaczął biec. Spojrzał za siebie, czy Dymon przypadkiem go nie goni, ale nie zauważył nikogo. Odwrócił się i z impetem wpadł na jakiegoś pana.

- Oooooostrożnie! - krzyknął nieznajomy, łapiąc Ognika za ramię, czym zapobiegł jego upadkowi.

- Och, przepraszam pana bardzo, ale muszę uciekać z rynku, bo Dymon mnie goni! - zawołał Ognik.

- Dymon? Znam tego gagatka! - powiedział pan.

Ognik zauważył, że człowiek ten ubrany jest jak kominiarz.

- Pan jest kominiarzem?! - ze zdumieniem spytał Ognik.

- Kiedyś byłem - ze śmiechem odpowiedział pan kominiarz.

Nazywam się Dymski, i wiele lat pracowałem jako kominiarz.

Całe lata obserwowałem, jak ludzie nie dbając o swoje domy, nie dbali tym samym o swe zdrowie, a często i życie. Postanowiłem więc przyjeżdżać do miast, w których gości Dymon i podpowiadać mieszkańcom, jak się go pozbyć ze swojego sąsiedztwa.

Kominiarz Dymski, mówiąc to, rozglądał się wokół uważnie.

Ognik domyślił się, że pan Dymski wypatruje Dymona. W pewnym momencie były kominiarz coś zauważył... Niczym kowboj odczepił z niebieskiego urządzenia, które miał na plecach coś, co wyglądało jak wielki rewolwer. Uruchomił urządzenie, które przyjemnie zabrzęczało i ze skupieniem przyglądał się zbliżającemu się dymowi.

- Co to jest? - Ognik z ogromnym zaciekawieniem wskazał na niebieskie urządzenie.



- Ciiii - szepnął Dymski. Przykładając palec do ust, nakazał Ognikowi ciszę. Pan Dymski, bardzo skupiony czekał na Dymona, a ten zbliżał się do nich z dużą prędkością.

- Tu jesteś! - zawołał Dymon, zauważając Ognika. Szybko skierował się w jego stronę i już, już miał schwytać Ognika, ale w tym momencie dostrzegł byłego kominiarza, a teraz Komisarza Dymskiego.

- Ratunku!!! - jęknął Dymon i szybko zawrócił. Wleciał między kamienie i ukrył się gdzieś wśród ścian.

- Ehhh, tym razem nie udało się złapać Dymona - zmartwił się Komisarz Dymski. Pytałeś Ogniku, co to takiego - powiedział kiwając wielkim rewolwerem. Ogniku, to jest sprzęt do zasysania i anihilacji dymów.

- Anihilacji??? Co to znaczy? Nic z tego nie rozumiem - Ognik z wielkim zainteresowaniem przyglądał się urządzeniu, które Dymski miał na plecach.

- Anihilacja to po prostu unicestwienie, czyli sprawianie, żeby coś przestało istnieć - wyjaśnił Dymski. Poprzez uświadamianie ludziom, do czego prowadzi spotkanie z Dymonem, korygujemy złe nawyki i tym samym przeganiamy Dymona, czyli dokonujemy anihilacji - z uśmiechem wyjaśnił były kominiarz.

- Jakie to słowo jest trudne. Musi mi pan o tym wszystkim opowiedzieć. Wielka szkoda, że dzisiaj nie udało się złapać Dymona. Przez niego wszyscy są smutni. Chcę panu pomóc - zaproponował Ognik. Proszę powiedzieć, co mam robić. Ten Dymon bardzo mnie przestraszył, źle mi się oddychało, a gardło i nos szczypią mnie do teraz.



Nie chcę, żeby inni czuli się tak źle jak dzisiaj czułem się ja. Dymon nie może już nikogo złapać! - powiedział stanowczo Ognik. Pan Dymski uśmiechnął się i zaproponował spacer po rynku.

- Ogniku, podejźmy do tej pięknej choinki. Wczoraj wieczorem podziwiałem ją w pełni oświetloną. Wieczorem wygląda jeszcze piękniej niż w dzień, a przecież i teraz robi duże wrażenie.

Ognik wraz z Dymkiem podeszli do choinki. Dymon gdzieś się schował, więc i promienie słoneczne mocniej do nich docierały. Mimo tego, że Dymon nie był aż tak mocno widoczny, to nieprzyjemny zapach, jaki po nim pozostał i który wciąż unosił się nad rynkiem, drażnił nos i gardło Ognika.

Komisarz Dymski podziwiając świąteczne drzewko rozpoczął swą opowieść:

- Dowiedziałem się, że władze miasta już od wielu lat bezskutecznie borykają się z poważnym problemem, jakim jest spalanie przez żorzan odpadów w domowych piecach i w ogrodach. Problem ten szczególnie nasila się w okresie jesienno - zimowym, w tak zwanym okresie grzewczym, kiedy część osób stosuje dość dziwną metodę oszczędzania opału, spalając różne odpady w domowych piecach i kotłowniach. Chyba nie wszyscy wiedzą, że w procesach spalania ważną rolę odgrywa temperatura spalania. Gdy jest niewłaściwa, zbyt niska, a taka właśnie panuje w przydomowych kotłowniach, to w emitowanych spalinach powstają zanieczyszczenia,



których oddziaływanie na środowisko naturalne - a przede wszystkim na nasze zdrowie - jest bardzo szkodliwe. Temperatura spalania różnego rodzaju śmieci w paleniskach domowych odbywa się właśnie w niskich temperaturach, czyli 200 - 500 C. Procesowi temu towarzyszy duży smród i emisja do atmosfery takich zanieczyszczeń, jak tlenek węgla, nieorganiczne związki chloru, nieorganiczne związki fluoru, tlenki azotu, dwutlenek siarki i metale ciężkie jak: kadm, rtęć, tytan, ołów, chrom i inne równie niebezpieczne dla zdrowia. Z setek kominów wydobywa się trujący dym, wraz z nim substancje trujące dla ludzi i wszystkich organizmów żywych! Ludzie nie zdają sobie sprawy, że paląc śmieci, wcale się ich nie pozbywają ze środowiska, a ułatwiają im jedynie wniknięcie do organizmu swojego i wszystkich, o których zazwyczaj starają się dbać. Wyobraź sobie Ogniku, jak spalona właśnie reklamówka w postaci chlorowodoru dostaje się do twojego nosa, a potem otula twoje płuca, przy okazji podrażniając skórę i wywołując zapalenie spojówek. Spalone stare krzesło, którego siedzisko wyściełane było pianką poliuretanową, wyściela twoje płuca trującymi substancjami chemicznymi i smolistymi, przez co nie potrafisz złapać oddechu, bo w płucach już nie ma miejsca na powietrze...

- Och nie!!! Wystraszony Ognik zasłonił swój nosek i usta szalikiem.

To okropne, co pan mówi! - dodał ze łzami w oczach.

- Dlatego tutaj przyjechałem – powiedział Komisarz Dymski. Musimy żorzan uświadamiać, tłumaczyć i przekonywać, że to co robią, to tylko pozorna oszczędność.

- Panie Dymski, a jak rozpoznać, że ktoś w piecu spala śmieci?

- z ciekawością zapytał Ognik.



Były kominiarz uśmiechnął się i powiedział:

- Dym wydobywający się z kominów przybiera różne kolory - może być biały lub czarny, co oznacza, że w piecu pali się drewnem lub węglem. Ale, na nieszczęście żorzan, bywa też bladopomarańczowy, albo przybiera różne odmiany czerwieni - to znak, że do pieca wrzucane są plastiki, puszki, obierki czy stare ubrania. Niestety, zdarza się, że palone jest wszystko, co popadnie - stare opony, meble, plastik, zużyte pampersy i zwykłe śmieci. Ci, którzy wrzucają do pieca śmieci, nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że spalone śmieci nie znikną. Zamieniają się po prostu w inne, szkodliwe związki. Jednak ze względu na to, że ich nie widać, to żorzanie uważają, że sprawa jest załatwiona... no, bo w koszu nic nie zalega a stare, połamane krzesło już nie straszy swym wyglądem. Tych związków nie widać, ale działają one bardzo skutecznie -
- powoli niszczą nasze zdrowie, czym skracają życie. Jednak zanim je skutecznie skrócą, to pustoszą nasze portfele z pieniędzy, które musimy wydać na leki. Przy okazji każdy zachodzi w głowę, dlaczego znowu choruje... dlaczego skóra tak okropnie swędzi, a oczy paskudnie szczypią.
- A które związki są najgroźniejsze? - wtrącił się Ognik.

Pan Dymski spojrział na Ognika z uznaniem.

- Bardzo dobre pytanie - odrzekł. Szczególnie niebezpieczne są tlenki azotu (głównie NO i NO₂), dwutlenek siarki (SO₂), tlenek węgla (CO), chlorowodór, fluorowodór, a także drobny pył zawierający związki metali ciężkich, zwłaszcza toksycznego ołowiu i kadmu. Wiem Ogniku, że to wszystko brzmi tak naukowo, ale to są bardzo ważne informacje. Jak będziesz starszy, to będziesz się uczył o takich związkach na lekcjach chemii oraz fizyki. Wszystkie te niebezpieczne i szkodliwe substancje emitowane są z tak zwanych źródeł emisji niskiej...

- Niskiej emisji? Gdzieś już o tym słyszałem...
zastanowił się nasz bohater. To chyba znaczy, że Dymon może latać nisko nad nami i dostawać się do naszych płuc!

- Brawo Ogniku, świetnie to zrozumiałeś!
- pochwalił go Komisarz.



Niska emisja dotyczy niskich kominów domów lub małych lokalnych kotłowni. Fakt, że są one nisko, oznacza, że niemożliwe jest wyniesienie zanieczyszczeń na duże odległości i ich rozproszenie przez wiatr. Zalegają one w powietrzu nad naszymi głowami i straszą szarym niebem, trują i powoli nas wyniszczają. Taki stan szczególnie nasila się w okresie jesienno - zimowym, zarówno ze względu na sezon grzewczy jak i niesprzyjające rozprzestrzenianiu się zanieczyszczeń czynniki, takie jak: niska temperatura oraz duża wilgotność powietrza. Ognik bardzo zmartwiony słuchał byłego kominiarza...

- To oznacza, że rozproszenie dymu przez wiatr jest niemożliwe... dlatego Dymon tak łatwo trafia do ludzkich dróg oddechowych -
- powiedział cichutko Ognik.

- Z przykrością muszę ci przyznać rację - powiedział Dymski i dodał:

- Zanieczyszczenia w powietrzu wpływają na cały nasz organizm i chociaż skutki ich oddziaływania nie są widoczne natychmiast, to gromadzące się toksyny mają znaczący wpływ na nasze zdrowie. Często dolegliwości zaczynają się od kaszlu i uczucia duszności. Dzieci są szczególnie narażone na choroby związane z układem oddechowym i obniżoną odpornością, która objawia się w formie alergii. Działanie Dymona jest podstępne i złowieszcze. Polega na uszkodzeniu narządów wewnętrznych, takich jak wątroba, płuca, nerki, rdzeń kręgowy lub kora mózgowa. Szczególnie silny jest szkodliwy wpływ dioksyn, które znajdują się gdzieś w jego kolorowych wstęgach. Obserwuje się go w niszczącym działaniu na układ rozrodczy i hormonalny człowieka. Wpływa też na obniżenie odporności organizmu na czynniki chorobotwórcze. Dioksyny stanowią również rakotwórcze zagrożenie dla ludzkości! Związki powstające podczas spalania plastiku w piecach



centralnego ogrzewania opadają na pola uprawne oraz wody śródlądowe, przedostają się do sieci wodnej. Są zatem obecne w glebie naszych przydomowych ogródków, gdzie uprawiamy warzywa na potrzeby rodziny i znajomych. Powstające siarczany i kwas siarkowy prowadzą do opadów kwaśnych deszczy. Stopniowo kumulując się w glebie, powodują jej zakwaszenie i zasolenie, zanieczyszczenie roślin metalami ciężkimi, a w konsekwencji utratę zdrowia ludzkiego, a czasem nawet i życia. Związki azotu z kolei podrażniają i uszkadzają płuca. Są przyczyną takich chorób jak: bardzo ciężkie zapalenie płuc czy bronchit. Tlenek węgla jest trujący zarówno dla ludzi jak i dla zwierząt. Utrudnia transport tlenu, oddziałuje na centralny układ nerwowy. Ponadto pył powstający podczas spalania odpadów, odkłada się w glebie - powodując zanieczyszczenie roślin metalami ciężkimi.

- Ojej - zapłakał Ognik... - Panie Dymski! Musimy przegonić Dymona z Żor! Musimy o tym wszystkim opowiedzieć żorzanom! Nie wierzę, że są oni świadomi, na jakie niebezpieczeństwo narażają siebie i wszystkich wokół. Myślę, że oni po prostu nie wiedzą, jak bardzo narażają się na działanie toksyn! Na ich działanie szczególnie narażone są dzieci! Musimy im mówić, żeby pomyśleli o sobie i o dzieciach, zanim znowu wrzucą śmieci do pieca lub ogniska! Musimy się wydostać z tego śmierdzącego i szkodliwego kręgu Dymona! Nie spalajmy śmieci! Będziemy wówczas oddychać czystym, zdrowym powietrzem, a pieniądze wydamy na przyjemne rzeczy. Komisarz Dymski uśmiechnął się ciepło do Ognika i powiedział:



- Ogniku proszę cię o jedną rzecz. Jeśli będziesz komuś powtarzał to, co dzisiaj ode mnie usłyszałeś, to dodaj, że w gospodarstwach domowych poza opałem można spalać tylko: papier, tekturę, drewno i odpady z gospodarki leśnej takie jak trociny, wióry, korek czy kora, ale nie chemikalia i opakowania z tworzyw sztucznych. Jeśli mieszkańcy Żor będą przestrzegać tej zasady, to Dymona pożegnamy na zawsze.

Ognik słuchał pana Dymskiego z ogromnym zaciekawieniem. Oczami wyobraźni widział jak wszyscy żorzanie robią to, co radzi były kominiaż i widział to śliczne, błękitne żorzanie podejmą działania, zimowego dnia, nie martwiąc wyrwał go ratuszowy zegar, szesnastą. Och! Choinka - Piękna, piękna! - Ognik w ręce. Dlaczego czas się cieszę, że pana westchnął Ognik.

niebo nad starówką. Wierzył, że by każdy mógł się cieszyć pięknem się o swoje zdrowie. Z zamyślenia który wybijał właśnie godzinę rozbłysła pięknymi światełkami. podskakiwał i klaskał z radości tak szybko uciekł? Ogromnie spotkałem - z uśmiechem



- Ja również bardzo się cieszę - odparł pan Dymski i dodał: Jeśli masz ochotę spotkać się ze mną znowu, to zapraszam cię na rynek jutro. Będę tutaj rozmawiał z mieszkańcami, radząc im, jak przegonić Dymona. Jeśli się pojawisz, to opowiem ci o bracie Dymona, który ma na imię Czaderski. Czaderski jest tak samo złośliwy jak Dymon i doszły mnie słuchy, że uprzykrza życie mieszkańcom pobliskich bloków. Tam też przydałoby się poopowiadać o czyhających zagrożeniach z jego strony... Bo musisz wiedzieć o jednej charakterystycznej różnicy pomiędzy tymi braćmi: Dymona widać, a Czaderski jest niewidzialny.

- Niewiiiiidzialnyyyyy!!! powtórzył zaskoczony Ognik, szeroko otwierając oczy. Przyjdę tutaj jutro i musi mi pan o nim opowiedzieć! Do zobaczenia! - powiedział podekscytowany Ognik.

- Do zobaczenia jutro, Ogniku! - zawołał za biegnącym już Ognikiem Komisarz Dymski.





MISJA:
EMISJA
WALCZYMY RAZEM

zielonalekcja.pl
portal edukacji ekologicznej

 **ABRYS**